Numer 34. Lwów dnia 30 Listopada — Wtorek **Rok 1869.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 30. listopada.

Miesiąc przeszło trwa powstanie Dalmackie, wywołane ustawą rekrutacyjną. Upor rządu w przeprowadzeniu prawa sprzeciwiającego się starym zwyczajom i nawyknieniom mieszkańców dzikiego kraiku, wstręt do ustępstw drobnych a koniecznych i jedynie zdolnych wybuch odwrócić, zaniechanie środków pojednawczych i niedecyzya w działaniu, stały się przyczyną długiej walki, która naraziła już skarb państwa na milionowe straty, rzuciła cień na militarną reputacyę Austryi, zdyskredytowała systemat rządowy i w przyszłości gotuje jeszcze rozliczne, trudne do przebycia kłopoty.

Dzienniki wiedeńskie i inne wyzyskują smutny rezultat kilkotygodniowej bezskutecznej kampanii na niekorzyść armii i całą winę na zarząd wojskowy składają. Pamiętać należy, że korpus operacyjny miał do czynienia z powstaniem w pełni rozwiniętem i działa przeciwko partyzantom, którzy w każdej skale i górskim wąwozie znajdują gotową fortecę, sprzymierzeńca w klimacie, w sąsiedniej Czarnogórze bezpieczne schronienie, punkt organizacyjny i arsenał zawczasu opatrzony, sympatye po za granicami państwa austryackiego.

Wina cięży na kim innym. Centralizacya doprowadzona do ostatnich granic, narzucanie przewagi jednego szczepu innym narodowościom, prawo do życia i rozwoju pod spólnem niebem mającym, podporządkowanie istotnych potrzeb państwa doktrynie wymarzonej, wolność tylko wybranym przysłużająca, rodzą następstwa od dawna przewidziane przez przeciwników panującego systematu, którym byt Austryi niemniej jest drogim jak i większości ministeryalnej.

Do wiosny działania wojenne w Dalmacyi zostaną zawieszone i ograniczą się na odpornej taktyce i utrzymaniu w rękach wojska nielicznych miast, dotąd w posłuszeństwie trwających. Życzyć przychodzi rządowi, aby przed nadejściem pory sposobnej do rozpoczęcia zaczepnych ruchów, znalazł możność pokojowego rozwiązania kwestyi. Jeżeli zaś kompromis jest niepodobnym — jak to łatwo przewidzieć — energiczna represya przeważną siłą dokonana powinna nastąpić jednocześnie z reformą wewnętrznego porządku monarchii, która w obecnym stanie dalej, bez utraty wewnętrznych sił i znaczenia na zewnątrz, utrzymać się nie zdoła.

Sobor.

III.

Stosownie do niezbędnych warunków **powszechności** i powagi Soborów, któreśmy wskazali uprzednio, nie możemy uważać za **powszechne** zgromadzeń tych, którym braknie któregokolwiek z powyższych znamion, a któreby wszakże chciały sobie przyznać ten tytuł. Takiemi są, zwłaszcza, Sobory odbyte w Rimini (363 r.), w Efezie (449), w Konstantynopolu *in Trullo* (690); ostatni ten uznany na Wschodzie, lecz nie przyjęty przez Papieża.

Następny więc jest szereg powszechnych Soborów:

1. **Pierwszy Sobor Nicejski** (325) odbyty za czasów św. Sylwestra Papieża i cesarza Konstantyna W. 318 Biskupów obecnych potępiło herezyę Ariusza, przeczącą bóstwu Jezusa Chrystusa i ustaliło datę obchodu uroczystości Wielkanocnej

2. **Pierwszy Sobor Konstantynopolitański** (381) za czasów Damaza Papieża i Teodozyusza cesarza, potwierdził symbol Nicejski, wyznał bóstwo Ducha św. przeciw Macedonianom i potępił Apollinarystów, którzy twierdzili, iż Chrystus Pan nie przybrał ciała jak nasze, ni podobnej nam duszy rozumnej. Obecnych Biskupów było 150.

3. **Sobor Efezki** (431), za Celestyna I Pap. i Teodozyusza II ces., na którym 200 Biskupów potępiło błędy Nestoriusza, przeczącego, iż N. Marya Panna jest Matką Bożą.

4. **Sobor Chalcedoński** (451) za Leona W. Pap. i Marcyana ces. potwierdził klątwę rzuconą w Efezie na Nestoriusza i potępił Eutychesa, który jedną tylko przyznawał naturę w Jezusie Chrystusie. Biskupów było 630.

5. **Drugi Sobor Konstantynopolitański** (553) za Wigiliusza Pap. i Justyniana II. ces., na którym 165 Biskupów oświadczyło się przeciw trzem pismom *(tria capitula)* Teodora z Mopsuesty, Teodoreta z Cypru i Ibbasa Biskupa z Edessy, sprzyjającym błędom Nestoriusza.

6. **Trzeci Sobor Konstantynopolitański** (681) za Agatona P. i Konstantyna Pogonata ces., który przez usta 189 Biskupów potępił błędy monotelitów (jednowolców) uznających jedną tylko wolę w Chrystusie Panu.

7. **Drugi Sobor Nicejski** (757) za Adryana I. P. i Konstantyna VI. ces. odbyty przeciw obrazoburzcom, liczył przeszło 350 Biskupów.

8. **Czwarty Sobor Konstantynopolitański** (889) za Adryana II Pap. i Bazylego ces. na którym 200 Biskupów potępiło Focyusza, uzurpatora Stolicy patryarchalnej i pierwszego sprawcy odszczepieństwa greckiego. Schizma na czas jakiś przytłumiona, odżyła ponownie za sprawą Cerularyusza patryar. Konstantynop. i sprowadziła stanowcze rozdzielenie się Wschodu od Zachodu. Był to więc ostatni powszechny Sobor na Wschodzie.

9. **Pierwszy Sobor Lateraneński** (1118) za Kaliksta II. Pap. i w czasach Henryka V. zgromadził około 300 Biskupów, 600 Opatów, uchwalił wiele wyroków doty-

Leon hr. Rzewuski.

(Dokończenie.)

Zarzucano mu właśnie w tej epoce 1848 r., kiedy wziął udział w publicystyce i przemawiał gorąco za bezwzględnem nadaniem ziemi włościanom, zarzucano mu socyalizm, bodaj nie demagogią. Zarzut ten dziwnie odbijał od postaci mającej tak wyraźne na sobie piętno arystokratyczne i tradycyjne. Wszelako ten pierwszy występ Rzewuskiego był wyrazem głębokiego przekonania, które się może nieco zmodyfikowało, następnie co do formy, ale którego nigdy nie odstąpił, ale owszem te same zasady do ostatnich chwil żywił i rozwijał.

W słowie socyalizm jest wielka pomyłka, bo to co pod tem słowem zwykle rozumiemy jest negatywnem i raczej antisocyalizmem zwać się powinno. Socyalistą był Rzewuski, jeśli mamy rozumieć pod tym słowem myśliciela co się nie wzdryga nieuniknionym problematom spojrzeć w oczy, co pragnie i dąży do ich rozwiązania na drogach normalnego rozwoju, co sięga do przyczyn i rachuje się ze skutkami, co uznaje, że cała gra polityczna opiera się i wypływa z gry wewnętrznej żywiołów społecznych. Korzyścią burzycieli jest to, że konserwatyści, że ludzie dodatniego i zachowawczego kierunku po większej części chcą tylko powstrzymywać i oddalać nieuniknione przeobrażenia społeczne, a nie mają odwagi wziąść w nich początkowania i uchronić przez to społeczność od kataklizmów, a kwestye socyalne będące wynikiem epoki od zupełnego ich wykolejenia i wyzyskania na rzecz przewrotu.

Takim konserwatystą nie był Rzewuski. On, jak rzekliśmy, nie zatrzymywał się na powierzchni życia politycznego, zewnętrzne jego pojawy brał tylko jako symptomata wewnętrznych, społecznych przyczyn. Stojąc na uboczu, ale przyglądając się ruchowi politycznemu w całej Europie, śledząc jego zwroty, a odnosząc wszystko do probierza zasad moralnych, łącząc z całym systematem religijno-filozoficznym, patrzał na wszystkie te pojawy przemijające nie okiem sądu doraźnego jak ogół — ale zdawało się słysząc jego zdanie, że to zdanie jakie historya w sto lat po nas, o nas wyda. Nie cierpiał przesady, ani w treści ani w formie, nie zajmował się drobnostkami, namiętnostkami chwili. Ztąd sprawom, które często poruszały ogół, do których olbrzymią wagę przywiązywano, nader małoznaczące wyznaczał stanowisko — natomiast inne objawy, które mijały przez ogół nie dostrzeżone, podnosił jako zapowiedzi wielkiej doniosłości. Ztąd pogląd ś. p. Leona był zawsze oryginalny, nie zwykły choć prosty, obejmował obszerny widnokrąg choć go naznaczał tylko w kilku słowach. Ztąd też w tem kółku przyjacioł, w jakiem żył następnie opuściwszy Podhorce poruszał mnogo idei, poglądów zupełnie nowych, a zawsze dodatnich, nigdy bowiem ani zabytków przeszłości burzyć, ani prądów przyszłości wstrzymywać nie doradzał.

Mówiliśmy, że Rzewuski zwykł był kwestye polityczne redukować do kwestyi społecznych, nie wierzył też w zwycięztwo idei politycznych, które podstawy społecznej pod sobą nie miały. Przyszłość narodu naszego opierał na jednej, prostej rzeczy, na gminie. Mawiał często: „zorganizujcie gminę, a będzie naród;“ utrzymywał też, że chłop polski, którego jako dziedzic i pan zawsze brał w opiekę i usiłował podnieść, że chłop to jedyny zdrowy żywioł w Polsce, jedyny pewny budulec do gmachu przyszłości.

Dziwne też poszanowanie miał Rzewuski dla stanu kmiecego. Już samo stanowisko społeczne i tradycya rodzinna zbliżała go do ludu, bo cokolwiek rodom przodującym i znakomitszym zarzucić można z naszej przeszłości, przyznać im należy, że w dobrach wielkich panów zawsze chłop był lepiej traktowanym jak w wioskach drobniejszej szlachty.

Zarówno także przekonania i opinie społeczne jak i uczucia religijne nakazywały Rzewuskiemu tę przychylność dla ludu. Dumny w obec wyższych a nawet często w obec równych, dla włościan był nietylko przystępnym, ale miał rodzaj głębokiego szacunku dla siermięgi przez całe swoje życie.

Sprawę wzmocnienia i odpowiedniego przeobrażenia monarchii rakuzkiej opierał na jednej zasadniczej kwestyi, o której wszyscy zapomnieli, na reformie ustawy wyborczej. W tej jednej kwestyi znajdował rozwiązanie wszystkich konstytucyjnych i parlamentarnych sporów w zbiorowej monarchii. Wydał też pismo *La Reforme sociale ou la question autrichienne*, w którem rzucił główne zarysy tej reformy, pod której sztandarem zwycięztwo, jak utrzymywał, najpewniejsze, bo reforma roztrzygałaby o źródle życia politycznego, a nie podnosiłaby sporów o ostateczną formę i skutki tego życia.

Dotąd mówiliśmy o Rzewuskim jako o mężu tradycyi, jako o myślicielu politycznym — teraz powinniśmy powiedzieć słowo o mężu wiary, o chrześcianinie, o katoliku. Tutaj nie ma rozłamu pomiędzy myślą a czynem, tutaj nie brak śladów wzniosłego ducha, który doszedł do wysokiego stopnia chrześciańskiego wydoskonalenia i każdym czynem, każdym krokiem swego życia stwierdzał akta swej wiary.

Religijność Rzewuskiego, której pierwsze podstawy wynieść musiał z wychowania matki, miała przecież w sobie coś samoistnego, wyrabiała się i doskonaliła w miarę jak umysł jego sięgał do coraz wyższych sfer ducha i coraz głębsze prawdy odkrywał, w miarę jak zgodne z myślą i przekonaniem życie coraz to szczytniejsze zdobywało cnoty. Widać było w tem wydoskonalaniu się stopniowem wielką pracę ducha i wielkie działanie łaski. Rzec można bez przesady o nim, że równocześnie wzrastał w ś. p. Leonie mędrzec chrześciański i człowiek chrześcianin.

Znów jakby na ponowne zaprzeczenie zdania tak pospolicie głoszonego, że katolicyzm wystarczyć może tylko duszom trwożliwym, nie zdolnym własnym umysłem badać i zagłębiać się w najważniejszych zagadnieniach świata moralnego; na zaprzeczenie tego sofizmatu racyonalistów, Rzewuski za wzorem wszystkich mędrców Kościoła dochodził pracą myśli do uznania w Kościele jedynego źródła prawdy.

Syntetyczny, jakeśmy rzekli, duch ś. p. Leona znajdował w Kościele katolickim tę prawdę ogólną, bezwzględną, ostateczną a tak przestronną, że się z nią wiązały i w niej mieściły wszystkie prawdy moralne, historyczne, społeczne, które zdobył śród badawczej pracy. Wszystko z tej prawdy jedynej wypływa i do niej powraca, wszystko go też wiodło do Kościoła, bo tam jedynie znachodził dla swej duszy, dla pracy myśli, dla modlitwy serca, dla czynów woli przestwor nie zgruntowany — wszystko po za tem stawało się dlań małością, znikomością lub kłamem.

Po tej drodze, niedostępnej dla każdego ducha, zdobywania i wzmacniania wiary pracą umysłu mistrzami ś. p. Leona byli Ojcowie Kościoła.

W tem źródle obfitem mądrości bożej czerpał Rzewuski i ożywiał swego ducha. Zostawił on też tłumaczenie Taulera, św. Augustyna i św. Jana od Krzyża.

Lekceważenie Ojców Kościoła pochodzi z ich nieznajomości. Nazwą filozofii scholastycznej zbywać zwykli pisma

czących karności. Zwie się on tak od Rzymskiej Bazyliki Lateraneńskiej, w której się odbył.

10. **Drugi Lateraneński** (1139), za Innocentego II. Pap. i w czasach Lotaryusza II, miał za przedmiot złączenie Greków z Kościołem rzymskim i potępienie spółczesnych błędów Piotra de Bruys i Arnolda de Brescia. Obecnych dostojników Kościoła było podobnież około 1000.

11. **Trzeci Lateraneński** (1179), za Aleksandra II. Pap. i w czasach Fryderyka I ces. zreformował wiele nadużyć powstałych w karności, potępił błędy Albigensów i Waldensów, szerzących rozprzężenie moralne i społeczne. Biskupów było 300.

12. **Czwarty Lateraneński** (1215), za Innocentego III. Pap. ogłosił liczne wyroki dotyczące wiary, moralności i karności. Jeden z nich mianowicie 21 „*Omnis utriusque sexus*“ nakazuje wiernym wszystkim raz na rok przynajmniej spowiadać się i komunię św. przyjmować około Wielkanocy. Obecnych Biskupów liczono na nim około 480, oprócz 900 Opatów i innych duchownych.

13. **Pierwszy Sobor Lyoński** (1245), za Innocentego IV. Pap. wezwał ludy chrześciańskie do podniesienia oręża przeciw Saracenom i Mongołom i wyklął cesarza Fryderyka II. Biskupów było 140.

14. **Drugi Sobor Lyoński** (1274), za Grzegorza X. Pap. pracował nad złączeniem Greków z Kościołem rzymskim i ogłosił ponownie dogmat pochodzenia Ducha św. od Ojca i Syna, licząc Biskupów około 500.

15. **Sobor Wienneński** (1311), za Klemensa V. pierwszego z Papieży, zamieszkałych w **Avignon** zniósł zakon Templaryuszów, potępił błędy Beghardów, Fratricellów i innych rozsiewających rozpustę, pod pokrywką zbytecznej surowości. Sobor ten liczył 300 Biskupów.

W skutek pobytu Papieży w Avignon, powstała tak zwana „wielka schizma Zachodnia“ (1378 r.), wślad za którą przyszło rozprzężenie karności kościelnej. Ztąd ogólne wołanie o konieczność „reformy Kościoła w głowie i członkach.“ Zebrany w tym celu Sobor Pizański (1409) nie był prawowitym i miasto położyć koniec smutnemu rozdwojeniu, zwiększył je raczej i wzmocnił wyborem nowego Papieża.

16. **Sobor Konstancyeński** (1414) nie był także prawowitym w początkach, a stał się takim dopiero w skutek późniejszego zwołania przez Papieża Grzegorza XII. On przywrócił jedność Kościoła; poczem Papież Marcin V. prawnie wybrany, potwierdził uprzednie jego wyroki, wydane przeciw błędom Wikleffa i Hussa. Biskupów było około 200.

17. **Sobor Bazylejski**, który przestał być prawowitym, gdy Eugeniusz IV. Papież, przeniósł zgromadzenie do Ferrary, a następnie do **Florencyi** (1434), gdzie dokonanem zostało zjednoczenie z Kościołem greckim, na czas zbyt krótki, niestety. Biskupów było około 140.

18. **Piąty Sobor Lateraneński**, zwołany przez Juliusza II., a przedłużony za Leona X. (1512) nie jest pospolicie uznawany jako powszechny, choć łączy wszystkie po temu warunki. Biskupów obecnych było nie wielu Kolejno jednak przybywało ich około 130. Gallikanie wzbraniali się go uznać, gdyż ogłosił obalenie **Sankcyi pragmatycznej**.

19. Ostatni z odbytych wielki powszechny **Trydencki**, który naprawił i przywrócił karność kościelną i potępił heretyckie błędy Lutra, Zwingla i Kalwina. Zaczęty w 1545 r. za Pawła III. Papieża, kilkakrotnie przerywany, zakończony został dopiero w 1563 r. za Piusa IV., który wyroki jego, podpisaue przez 255 obecnych Ojców potwierdził.

Nie jest tu zadaniem naszem skreślać szczegółowo dzieje i zasługi wszystkich tych Soborów. Roczniki kościoła wykazują je dokładnie, a rezultaty przyniesione przez każdy z nich osobna, najjawniej dowodzą pożytku ich i względnej konieczności. Sobory powszechne, we wszystkich czasach były najuroczystszym sposobem zatwierdzenia prawdy Bożej, pokonania herezyi i odszczepieństwa, dźwigania i odradzania kościelnej karności. One to wyświecają najdzielniej cudowną moc i żywotność, jaką posiada Kościoł nasz z łaski żyjącego w nim Ducha Bożego, że niezwalczony jest, nie zniemożony nigdy, ni błędem z zewnątrz idącym, ni wewnętrzną skazą czy nadużyciem, nie oddzielnem od ułomności ludzi, z których się składa; że jest społecznością jedyną gdzie niepotrzebny żaden przewrót, ni gwałtowna odmiana, a reforma zawsze możebna. Kościoł wiecznie ten sam i w składzie i w zarządzie i w bogactwie swojem, z którego ni jota, ni kreska jedna nie zginie, jak zapewnia Chrystus, a z każdym wiekiem, z każdą chwilą, jaką tu przebywa, on co raz je bardziej rozwija coraz hojniej podaje ku oświeceniu i pomocy i uldze ludzkości. Kościoł zawsze od wieków piękny, lecz jak wymownie rzekł niegdyś Lacordaire, on może wciąż nową jakąś krasą, nowym urokiem z przebytego na ziemi czasu ozdobić wieczną piękność swoję. Kościoł zawsze nieśmiertelny, żywy, ale to życie nie starzeje się nigdy, i jeśli cudowne ustawiczne jego trwanie, to cudowniejsze jeszcze, rzec można, ciągłe odradzanie się, odświeżanie jego, nowe jakby wciąż tchnienie życia bardziej czynne jeszcze i silne tak, że według wyrażenia pisma: „odnawia się jako orla młodość jego!“

A dowodem tego, świadectwem jawnem są właśnie powszechne Sobory.

Kraków 25. listopada.

(Z. J.) Z miasta grobów o samych zgonach i pogrzebach przychodzi mi pisać. Jeszcze dobrze nie zawarł się grób nieodżałowanego Leona Rzewuskiego, a już z łona jednej z najbardziej szanowanych rodzin wyrwała śmierć młodą niewiastę pełną cnót domowych i przymiotów serca. Nie konwencyonalną żałobą, ale kirem nieutulonego żalu okryła śmierć Heleny Dembińskiej, córki posła Henryka hr. Wodzickiego, wiele połączonych z tym domem rodzin krakowskich; szczere, rzewne spółczucie odbiło się w całem mieście, bo Helenę Dembińską zwano dzieckiem krakowskiem, a łagodność jej serca połączona z dziwnem urokiem niewieściej cnoty, jednała jej wszystkich, kto się tylko do niej zbliżył. Wnet jednak dzwony krakowskie po raz trzeci uderzyły w żałobne tony. Tym razem śmierć nie wywarła tak bolesnego wrażenia, bo nie zadawała kłamu naturze. Schodził ze świata starzec wysokiej w narodzie zasługi, starzec, którego nieskalane imię otaczał promień sławy zdobytej męstwem w bojach i cnotą obywatelską na wysokich stanowiskach, na jakie powołał go naród w życiu politycznem. Nie myślę kreślić biografii Stanisława hr. Ostrowskiego, bo nie mam dostatecznych pod ręką dat. Z rycerskiej jego za młodu wysługi imię jego związało się z dwoma epizodami płodnego w bohaterskie czyny początku naszego stulecia. Bitwa raszyńska i oblężenie Gdańska stanowią dwie daty przekazujące imie Stanisława Ostrowskiego do księgi najwaleczniejszych, pierwsza też zjednała mu krzyż *virtuti militari*, oblężenie Gdańska **legję honorową**. Spłaciwszy wcześnie dług krwi w 1831 r. odegrał Stanisław Ostrowski jedną z najszlachetniejszych ról politycznych, marszałkując jak wiadomo na sejmie polskim.

Odtąd na tułactwie przepędził długie lata oddany naukom, czynom miłosierdzia i modlitwie. Pobożność bowiem Ostrowskiego dorównywała jego waleczności.

O! gdybyśmy mogli powołać na świadectwo mężów zasługi w narodzie, mężów czynu, którzy śród upadku zdołali podnieść wobec Europy dobre imię i sławę narodową, gdybyśmy się ich zapytali, co naród od zguby nadal chronić może, w czem przyczynę naszego coraz głębszego i sromotniejszego upadku upatrują — tobyśmy może słowami tych prawdziwych patryotów zdołali zakląć część tych gorących umysłów, co rzucają się jakby w gorączce i idą na lep obcych pojęć i dążności przez wrogów nam zastawionych.

Przy trumnie Ostrowskiego przemówił ks. Golian, jego spowiednik i powiernik od lat kilku, świadek jego chrześciańskiej i wzorowej śmierci. Słyszeliśmy zdania ludzi nie należących do zwolenników ks. Goliana, a kompetentnych sędziów, mówili oni, że nie zdarzyło im się w życiu mowy równie mistrzowskiej swą pełną siły formą jak i głębokością treści słyszeć. Było to, nie przesadzając, arcydzieło wymowy religijnej i wymowy politycznej zarazem. Wobec trumny męża takich zasług miał prawo, miał co więcej obowiązek kapłan będący powiernikiem przekonań zmarłego rzucić kilka prawd pokoleniu, które na gwałt z torów jego

---

św. Augustyna, sumę św. Tomasza ci, którzy światła prawdy bijącej z nich znieść nie mogą. Rzewuski znachodził w tych księgach nietylko moralnego duszy przewodnika, ale zupełne zaspokojenie badawczego umysłu, ale odpowiedzi na wszelkie zagadnienia życia duchowego.

Sam też duchem Ojców Kościoła przesiąknięty oderwał się ś. p. Leon od dzisiejszego świata, a raczej od dzisiejszej mądrości, i jakby żył w pierwszych wiekach chrześciaństwa, jakby go nigdy nie dochodziły wszystkie kłamstwa i bluźnierstwa przeciwko przedwiecznej prawdzie miotane na wszystkie strony, spisał on spowiedź swoich religijno-filozoficznych przekonań, swoją sumę. Czytając te karty pełne poglądów nowych a głębokich, często śmiałych przenośni to znów szczerych wyznań, czytając ten przegląd świata moralnego i społecznego z wysokości prawdy katolickiej stawiany, zdaje ci się czasem, że to duch wyzwolony przemawia do wyzwolonych już duchów. Bo też wydając dzieło *Opinions et Croyances* na rok przed zgonem, wyzwalał się uczeń św. Tomasza coraz więcej z doczesności i cielesnego żywota, a coraz bardziej zespalał z tym ś iatem pozagrobowym, do którego miał być niezadługo pow ołanym.

Oderwanie to w ostatniem dziele Rzewuskiego, od wszelkiej namiętności ziemskiej jest tak zupełne, że ta książka wolną jest także od tej namiętności naszego wieku, która nawet do obrony najświętszych prawd często się miesza, od namiętności polemicznej, którą wszystko dziś w epoce walki nacechowane, jak gdyby była pisaną w pierwszych wiekach chrześciaństwa. Mimo tego, że ta książka nie liczy się z dzisiejszym stanem umysłów i opinii, ale stawia i afirmuje prawdy z nauki Kościoła płynące, a do najwyższych sfer metafizyki i teologii należące — znajdzie w niej czytelnik odbicie i ostatni iloczyn, że tak powiemy wszystkich przekonań Rzewuskiego, zarówno politycznych, jak społecznych

Stawiając swój system nieobywający się, jak wszelki system filozoficzny bez hipotez, a często używając przenośni, zapełniając te miejsca, których objawienie i nauka Kościoła nie wyjaśnia, ale pozostawia wolność w wątpliwościach, zapełniając je już to analogią, już też intuicyą, dzieło swoje poprzedził Rzewuski oświadczeniem, że wszystko coby z nauką Kościoła się nie zgadzało lub od niej odstępowało z góry odwołuje.

To też książka *Opinions et Croyances* jest dziełem samoistnem a nie kościelnem, raczej filozoficznem niż teologicznem. Można też nie ze wszystkiem zgadzać się, trzeba nawet przyznać, że książka ta ma wadę umysłu syntetycznego, któremu wstrętna jest wszelka analiza. Indywidualizm mysliciela tak wydatny, jakeśmy go dotąd poznali cały wyryty w tych kartach, a jak juz powiedzieliśmy, wszystkie rezultata z poglądów społecznych i politycznych związane tu i poddane przekonaniom i uczuciom duszy głęboko religijnej.

Definicya modlitwy jest arcydziełem, a przenośnia chórów anielskich do zawodów ludzkich jest, jesli się tak godzi powiedzieć, religijną metafizyką nauk społecznych.

Przywykliśmy tak dalece do przyjmowania rozdziału stawianego przez wolnomyślicieli, na synów wiary i synów wiedzy, że pomiędzy samymiż i najlepszymi katolikami znachodzi się wielu, co wstręt uczuwają do dotykania tajników wiary, choćby do tego wiodła samaż niezachwiana wiara. Nie podzielamy wcale tego wstrętu, choć go bardzo rozumiemy. Droga ta bowiem ma swoje niebezpieczeństwa, gdy kto umysłem chce jeszcze to stwierdzić co już wiarą przyjmuje. Ale z drugiej strony widzimy, że wszystkie wyższe duchy w katolickim świecie szły tą drogą, szły tym szlakiem ojców Kościoła, że we wszystkich świetniejszych epokach religijności, wyrastała z drzewa Kościoła latorośl filozofii katolickiej.

W ostatnich czasach objawia się wielki zwrot w łonie Kościoła katolickiego do tej drogi, a filozofia na wierze oparta, znów się zaczyna rozwijać w miarę upadku racyonalizmu.

Jak duchem, myślą, tak życiem i czynem Leon Rzewuski coraz silniej zwracał się i utwierdzał w swej wierności Kościołowi.

Z tej wzrastającej religijności wypływały też ustawiczne czyny miłosierdzia, którym się poświęcił z namaszczeniem chrześcianina, a hojnością pana. Zakony, ochronki i ubodzy zwłaszcza naszego miasta, mogliby wiele powiedzieć o tej niewyczerpanej ofiarności i miłosierdziu. Znalazł też Rzewuski w towarzyszce życia spólniczkę tych uczynków miłosierdzia.

Ożeniony w r. 1850 z Taidą hr. Małachowską, uzupełnił się rzec można moralnie, wyrwany z osamotnienia w jakiem żył tak długo. W r. 1864 opuścił Podhorce, sprzedawszy je rodzinie książąt Sanguszków, będąc bowiem bezdzietnym, chciał przekazać w pewne i godne ręce zamek przodków własnym trudem do tak świetnego doprowadzony stanu. Odtąd nie rad wspominał o Podhorcach, a życie dzielił na pobyt letni w Krakowie, zimę zaś zwykł przepędzać w Rzymie, gdzie miał siostrę zamężną za księciem rzymskim Gaëtano.

Nie same stosunki rodzinne wabiły Leona do wiecznego miasta. Wszystko go tam nęciło i wiodło, im bardziej wzmagały się niebezpieczeństwa okalające Stolicę św., im bardziej niepodległość Ojca św. była zagrożoną.

Cokolwiek nieprzyjaciele Kościoła mówią o stanie Rzymu, któż z katolików nie przyzna, że za pontyfikatu Piusa IX. śród tych niebezpieczeństw duchowa potęga naczelnika Kościoła nowym blaskiem i świetnością się okryła, że jest wielkość dziwna w tym starcu na Stolicy Piotrowej, co mimo nawału nieprzyjacioł tyle wielkich i apostolskich podejmuje dzieł, że jest wielkość w tem mieście świętem okolonem wrogami, a jednak dominującem potęgą moralną nad światem całym.

Gdyby Rzewuski nie był katolikiem, to śród dzisiejszej społeczności skarłowaciałej drobnemi tylko sprawami się zajmującej i ciasnemi pojęciami żywiącej przestronnemu jego duchowi byłoby za duszno i ciasno — jako katolik znalazł Rzewuski śród Rzymu jedyną zapełniającą jego ducha atmosferę. Nie mogła też Polska znaleść lepszego przedstawiciela swego w Stolicy św., świadczącego o niewygasłej w narodzie religijności przodków nad Leona Rzewuskiego.

Domagamy się często moralnej pomocy Stolicy św., — głos jeden tylko Ojca św. staje w obronie uciśnionego Kościoła polskiego, a jednak wszędzie zwracamy się o pomoc, wszędzie staramy się zawiązać stosunki — wzmocnić, łącząc nasz naród z jakąś potęgą węzły, lecz od Rzymu oddalamy się dobrowolnie. Z ludzi wielkich jeden tylko rzec można Rzewuski przedstawiał stale nasz naród w stolicy świata katolickiego.

Na ojczystej ziemi przeznaczonem było śp. Rzewuskiemu obok brata Stanisława leżącego u OO. Kapucynów w Krakowie spocząć. Powróciwszy tej wiosny z Rzymu, przywiózł już z sobą zaród choroby, która stopniowo się rozwijała. Jak przeszedł przez życie, tak zbliżał się śp. Leon do grobu spokojnie, poważnie, patrząc z gotowością w przyszłość pozagrobową. Legł jak żył jako prawdziwy chrześcianin — to też jak w jego życiu, tak po śmierci w wyrazie jego jasnego oblicza było coś mędrca chrześciańskiego, a w całej wyniosłej postaci coś chrześciańskiego rycerza.

Z. L D

przodków chcianoby zepchnąć. — Wrażenie mowy ks. Goliana było ogólne i głębokie.

Lecz dziś *Kraj*, organ jak wiadomo żydowski, który zbankrutował na politycznem polu, bo żadnej zasady nie utrzymał podczas sejmu i wszystkiego się wyprzeć musiał organ, który innego nie ma znaczenia, tylko stał się śmieciskiem wszystkiego, co przeciwko Kościołowi i jego sługom piszą, wystąpił z oskarzeniem profanacyi zwłok ś. p. Ostrowskiego przez mowę ks. Goliana.

Jeśli co sprofanować może pamięć Ostrowskiego, to jedynie tacy obrońcy jak *Kraj*.

O ile *Kraj* okazał się tworżliwym i ostrożnym w kwestyach politycznych ze względu nie wiem, czy na swych protektorów, czy prenumeratorów, ale we wszystkich kruczkach politycznych uległ przed nieubłaganą loiką i odwagą owego staruszka *Czasu* — o tyle znów rzuca się z bezczelnością na Kościoł. Wczoraj zamieścił on wiersz nadesłany z Rzymu, w którym równianką z kwiatów przysłoniony sam wyskok oszczerstw najohydniejszych jadu i złości. Łatwo poznać autora, artykuł *Przeglądu Polskiego* o konspiracyi korespondentów dosyć naznaczył tę jedną znaną publicystyce polskiej kameleonową postać osobistego wroga Zmartwychwstańców. Naturalnie pocisk przeciwko Zmartwychwstańeom zmierza i do ks. Arcybiskupa Ledóchowskiego.

Daleko nam jeszcze do Polski niepodległej, a już jej wyrodki najzasłużeńszym synom po 30 latach wiernej z ich strony Kościołowi i narodowi pracy, bez względu na tyle zasług ich i cierpień, grożą wyklęciem narodu, pomnikiem hańby, jaki naród im postawi.

Taki to patryotyzm, w dzienniku rzucać oszczerstwa, gdy za to płacą, ale dziwimy się tym, co płacą za oszczerstwa, a bardziej jeszcze tym, co je protegują, a co powinni znać zasługi członków zgromadzenia OO. Zmartwychwstania i ze swoich tradycyi i stanowiska nie wspierać wrogów czci narodowej i Kościoła.

Doprawdy, wszelkie uczucie się oburza na widok, ile to trucizny codzień leją w serca i umysły polskie. To praca dla Moskali i tylko wobec nich będą mieli ci zasługę, którzy tej pracy demoralizacyjnej dopomagają.

Rozpoczęli swoje kursa pp. Szujski i Tarnowski. Pierwszy obrał sobie epokę Jagiellonów, drugi historyę literatury politycznej XIX. stulecia. Oba wykłady wstępne zgromadziły licznych sluchaczów i odznaczały się świetnością i życiem. P. Szujski w swym wykładzie dotknął smutnych następstw takiego stanu oświaty w narodzie, kiedy nauka oficyalna w szkołach obcym duchem kierowanych, nie miała łącznika z nauką dobrowolną, sięgającą po zakazany owoc. Ten rozłam był przyczyną, jak słusznie wykazał prelegent niejednego spaczenia wyobraźni i wychodził na niekorzyść i tej nauki oficyalnej i tej nauki dobrowolnej.

Otóż wykłady wstępne dwoch młodych profesorów były jakby zadatkiem tych korzyści, jakie naród odnieść powinien z połączenia nauki szkolnej z nauką dobrowolną na podstawie szkół i uniwersytetu z ojczystym wykładem i nauczycielami rodakami,

Wyszedł już Kalendarz dla rodzin katolickich zasłużonej firmy Walerego Wielogłowskiego i Władysława Jaworskiego. Zaleca go dobór artykułów pełnych treści wcale niekalendarskiej.

Paryż 25 listopada.

Elekcye przecie skończone! Od czterech dni owdowiałe po dawnych swych reprezentantach okręgi wyborcze stolicy, nowych posiadają deputowanych.

Telegram rozniósł już po świecie całym nazwiska zwycięzców, nam więc tylko pozostało zastanowić się nad ogólnem znaczeniem tej nowej manifestacyi powszechnego głosowania.

Głównym rezultatem walki wyborczej z 21 i 22 listopada jest stanowcza przegrana stronnictwa radykalnego.

Stronnictwo to pomimo olbrzymiej agitacyi, w której rząd zostawił mu zupełnie rozwiązane ręce, zaledwie potrafiło zgromadzić 3000 głosów około kandydatur bezprzysiężnych, a jednakże do walki stanęli koryfeusze naszych neojakubinów Ledru-Rollin, Barbès, Pyat.

I ci z kandydatów tej barwy, którzy pod jarzmo prawa przejść zdecydowali się, szczęśliwszymi nie byli. Oprócz pierwszej cyrkumskrypcyi, gdzie wybór Rocheforta był faktem dawno przewidzianym, wszędzie radykalni ustąpić musieli parlamentarnej opozycyi. Względne nawet powodzenie autora *Latarni* osłabić nie może doniosłości werdyktu.

Paryż jeżeli oświadczył się stanowczo przeciw władzy osobistej, niemniej jednak stanowczo zerwał z polityką *des coups de main.*

Rezultat jakkolwiek w detalach pozostawiający wiele może do życzenia, lepszy jednak niezawodnie jak po ogólnej fizyonomii zebrań przedwyborczych spodziewać się było można.

Pomimo zaprzeczeń kategorycznych dziennika urzędowego kryzys ministeryalna trwa ciągle. Ostatnia rada ministrów pierwszego dnia wyborów odbyta pod prezydencyą cesarza, żadnej nie przyniosła zmiany w sytuacyi, której tymczasowość przeciągnie się prawdopodobnie do otwarcia izb.

Brak jednostajnego kierunku polityki ministeryum Forcade La Roquète liberalnie reakcyjnego, czy reakcyjnie liberalnego, zupełnie rozbił dawną większość w ciele prawodawczem, tak, że upadek tego ministerstwa po 29 listopada bardziej stanowczym tylko będzie. Dziś wystarczy łoby może dopuścić mu trochę żywotniejszej krwi z arteryj *tiers-parti* zaczerpniętej, za dni kilka Napoleon III ujrzy się zmuszonym poświęcić wszystkie składające go osobistości.

Trudno dotychczas przewidzieć kogo cesarz powoła do objęcia sukcesyi skazanych na nieunikniony upadek ministrów. Proponowane dotąd kombinacye rozbijały się jedna po drugiej, już to dla niechęci przypuszczalnych spadkobierców przyjęcia na siebie ciężkiej likwidacyi błędów sprowadzonych dwuznaczną od lipca polityką, już to dla wstrętu cesarza do ostatecznego rozdzielenia się z dotychczasowymi doradcami swoimi.

Ostatnie pogłoski, które rozumie się pod wszelkiemi podajemy rezerwami, powołują do władzy osobistość dotychczas czynnej polityce obcą prawie — ks. Napoleona.

Życzeniem cesarza byłoby podług tych wieści stworzyć w nowym składzie rządu dla kuzyna swojego, stanowisko odpowiednie sytuacyi dawniej przez p. Rouhera zajmowane, prezesostwo rady ministrów jeżeli nie z tytułu oficyalnego, to przynajmniej *de facto*.

Jego cesarska wysokość bez wstrętu podobno widzi takie wysokie stanowisko i do przyjęcia go kładzie tylko za warunek rozwiązanie istniejącego Ciała prawodawczego, i bezzwłoczne zwołanie narodowej konstytuanty, któraby zostawiając rozumie się wyżej dyskusyi samo principium cesarstwa, odnowieniem dawnego podstawowego paktu, nowych mu sił dodała.

O ile ta nowa kombinacya więcej ma żywotności od tych co ją poprzedziły, niedługo pokaże nam przyszłość.

Sprzecznie z wiadomościami, których w poprzednim liście mimowolnem staliśmy się echem, cesarzowa Eugenia nie będzie mogła stanąć w Paryżu na dzień otwarcia Izb. Podróż JC. mości nadspodziewanie przedłużyć się nawet może, cesarzowa bowiem wyraziła życzenie odwiedzenia Ojca św. w Rzymie, coby naturalnie powrót jej opoźniło do pierwszych dni grudnia,

Mówiąc o Rzymie nie mogę pominąć wyjazdu do przedwiecznego miasta Mgra Dupanloup, jadącego zasiąść w gronie Ojców przyszłego koncylium. Czytelnicy *Unii* znać niezawodnie muszą list pasterski, którym wymowny Prałat wyjazd swój zapowiedział, rozbierać więc akt ten byłoby zbytecznem, tem bardziej, że wywołał on w pismach katolickich polemikę, której poruszać na tem miejscu nie chcemy.

Nie długo ma się pojawić dzieło Orleańskiego Biskupa p. t. *Vie de Jesus*, dzieło któremu wielki zapowiadają rozgłos.

Z Hiszpanii sprzeczne dochodzą nas tu wieści. Kraj zmęczony rewolucyą, w coraz większą pogrąża się anarchyę Marszałek Prim zdaje się utrzymywać oficyalnie kandydaturę do tronu małoletniego ks. Genui, pomimo coraz bardziej wzrastających przeciwko niej trudności. Z drugiej strony ks. Montpensier coraz więcej zyskuje stronników. Obecność sekretarza tego księcia p. de Latour w Paryżu nie obcą jest zabiegom o koronę hiszpańską.

Z Paryża p. de Latour udać się ma do Londynu w celu porozumienia się z książętami orleańskiego domu.

Nie zapominajmy, że Karliści, Izabeliści i wreszcie republikanie, do nowych gotują się wichrzeń, a będziemy mieli obraz dokładny stanu, do jakiego biedny ten kraj doprowadziła wrześniowa rewolucya, tak w pierwszych jej chwilach szumnie apoteozowana.

Na zakończenie, słowo jedno o sprawach polskiej emigracyi.

Z pociechą przychodzi dziś mówić nam o jednej z jej instytucyj, a mianowicie o stowarzyszeniu pomocy naukowej.

Stowarzyszenie to zerwawszy z tradycyjnemi mrzonkami w emigracyi o bezpożytecznem a ciągłem politykowaniu, o rządzeniu krajem itp., przedsięwzięło jak to już nazwa jego pokazuje, kształcić młodź emigracyjną. Założenie piękne i użyteczne, jeżeli przypomniemy sobie w jak przeważnej liczbie nie wyrobiony żywioł ostatnią naszą składa emigracyę.

Stowarzyszenie zawiązane w roku zeszłym, już oddało znakomite usługi czy to otworzeniem publicznych odczytów, czy to dawaniem zapomog potrzebującym, zapomog zbyt szczupłych niestety.

Odczyty Towarzystwa zamknięte przez sezon letni, dziś właśnie na rok drugi mają być otwarte. Życzliwe spółpracownictwo wszystkich emigracyjnych znakomitości zapowiada odczytom powodzenie, a towarzystwo w takim pracujące celu, zasługuje na wszelkie poparcie tak na emigracyi jak w kraju.

F. P.

Kronika.

— Wczoraj, w rocznicę pamiętnego dnia 29 list. 1830 r. odbyło się w Kościele OO. Karmelitów nabożeństwo żałobne za duszę śp. Jenerała Dwernickiego, bohaterskiego zwycięzcy zpod Stoczka i Kurowa. Kazanie wygłosił ks. Czerwiński, Karmelita, w którem piękną podał naukę polskiej młodzieży, wzywając ją w imię chlubnej przeszłości i grobów ojczystych, do wytrwałej pracy, jedynej rękojmi lepszej a pożądanej doli.

Gazeta Narodowa, zbyt nie stała w swoim politycznym systemie, zmienna we wszystkich zdaniach, jak twierdzą przynajmniej inne dzienniki, a rzeczywistość — podobno — dowodzi, w jednym wszakże względzie dziwnie niezmienna i stała: to w uporczywej nieświadomości i złej wierze, z jaką traktuje sprawy religii i Kościoła. Ona słyszała, że pewna stanowczość zwykła cechować wyższe umysły głębokich myślicieli, wynalazców natchnionych; więc choć jej braknie niestety, i głębokości i wyższości i natchnienia tego, ona tą stroną stanowczości przynajmniej, chciałaby im być podobną. To też na zabój wytrwała i uparta w swoich i przywłaszczonych fałszach, w wynalazkach choćby najjawniej bezmyślnych i niedorzecznych. I jak ongi, według starej baśni, powtarzał uporczywie Galileusz, wbrew przeciwnikom wszystkim, (tylko że na korzyść nauki i prawdy): „*Eppur si muove*,“ tak dziś *Narodówka* zapamiętale woła: „Niech sobie mówią co chcą i Papież i Rzym i Episkopat katolicki, niech sobie co chcą twierdzą i ludzie i fakta, że Sobor to dzieło Boże, katolickie czyli powszechne, że swoboda członków jego, to niezbędny jego działania i życia warunek; że Jezuici to wyznawcy, dzieci, nie mistrzowie lub Ojcowie Kościoła, że zresztą w zbyt małej są liczbie, jak dowodzą cyfry, aby sami rządzić mogli Soborem i Biskupami wszystkimi i Apostolską Stolicą; niech sobie uczy katechizm, że dogmata, to prawdy nadprzyrodzone, objawione przez Boga, że więc ich Sobor żaden stwarzać według upodobania nie może, że zresztą nikt nie wie i wiedzieć nie może o tem co przyszłe zgromadzenie uchwali, jak nie wiedzą sami Biskupi odjeżdżający na Sobór! *Narodówka* nie zachwiana w swoim wynalazku, a nawet nie swoim, bo żydowskim w Wiedniu, niedowiarczym w paryzkiej wolteryańskiej prasie, powtarza w ślad za nimi i na ich tylko korzyść, wbrew katechizmowi i rozsądkowi i najwłaściwszej w tej mierze powadze, powtarza i powtarzać nie przestaje swego *Eppur si Muove*: „Jezuici kierują Soborem, tezy Syllabusa mają być zamienione w dogmata!“ i t. d. To też wyznajemy, iż w obec podobnego galileizmu *Gaz. Narod.* takiej uporczywości nie możliwa wszelka polemika. Nie chcemy więc przytaczać tu nawet szumnego jej artykułu o sprawie Soboru z dnia 28 b. m., tem bardziej, że jedna i ta sama na tęż samą nótę żydowsko-wiedeńską brzmi tam wciąż piosnka: o wszechmocnych Jezuitach, o nowych dogmatach, o Syllabusie, przeciwnym postępowi i duchowi czasu, nb. pojmowanemu tak jak go pojmują w redakcyi *Gazety Narodowej* i jej podobnych itd. Ale co prawdziwie ciekawem jest, to pobudka jaka skłania szanowny ten organ do wypowiedzenia swojego zdania i obaw swoich w tej mierze. Oto co mówi *Gazeta Narodowa*: „NiebyśMY nie mieli przeciw zasadom Syllabusa i dogmatowi o nieomylności Papieża (co za wspaniałomyślność!) i ustanawiać je wolno Soborowi jak wolno Nam uchwalać rezolucyę, Stanom Zjednoczonym co cztery lata wybierać prezydenta, a ludożercom w Botokudach zjadać polędwice z jeńców wojennych“ (co za trafność i dobry smak w zestawieniu: dogmatów, rezolucyi, prezydentury w Stanach Zjed. i polędwicy ludożerców!) „Ale, mówi dalej łaskawa *Gazeta*, skutki rzeczy musi każdy tak brać jak dotykają jego skóry.“ Więc skutki dogmatów dotykają skóry! Któżby się tego domyślił? I to jest co nie pozwala *Gaz. Narod.* zgodzić się na przyszłe mniemane uchwały Soboru; nie pozwala:.. skóra! Snać biedny autor tego znakomitego artykułu nie pośledniej był ongi opieszałości w uczeniu się religii i dogmatów, a surowego miał katechetę, że każdy dogmat, każdy artykuł katechizmowy nie wprzód pojęty i przyjęty został, aż się dotknął o skórę... I nie lekkie to musiało być owo dotykanie, kiedy dziś nawet, po tylu latach, dziś kiedy minął już, zresztą, zwyczaj dotykania skóry wszystkich nie przyjmujących jakichkolwiek dogmatów w szkole, jeszcze skóra biednego anti-soborowca drży na samą myśl o nowych dogmatach, na samo łatwowierne ich przypuszczenie!

Inną rzeczą nie mniej ciekawą a pouczającą jest dziwna na pozór, choć bardzo naturalna w gruncie tożsamość usposobień i obaw i sądów w sprawie Soboru i Kościoła ze strony dwoch narodowych organów Petersburskiej Giełdy i redakcyi z Ulicy nowej. Dla zbudowania czytelników naszych przedstawiamy ją w króciuchnym na dzisiaj obrazku. Oto są słowa dwoch Narodowych Gazet: *Narodowej Gazety* Lwowskiej i *Sankt-Pietiersburgskich Birżowych* (giełdow.) *Wiedomosti*:

Pietersburgskie Wied.	*Gazeta Narodowa.*
„Przed miesiącem lub 6. tygodniami panował w Watykanie duch umiarkowania. Papież okazywał się gotowym uczynić pewne ustępstwa ideom liberalnym, ale Jezuici pospieszyli wmięszać się do sprawy. Udało się im oddalić Piusa IX: od wszelkich pojednawczych dążności, choć go to niepokoi *in petto*. (w piersiach — w sercu)“ Nr. 266 z 13. paźdz.	„Jezuici w Rzymie, którzy Piusa IX. opanowali, tracą na otusze. Papież nagle zaczyna się namyślać, nie chce wystąpić wręcz przeciw postępowi. Zapewne jednak Jezuici wkrótce opanują go na nowo. Nr. z d. 6. Listopada.
„Jeśli w średnich wiekach słowo rzymskiego Biskupa miało moc prawa, to teraz zbyt mało znaczy; nie znaczą już wszelkie syllabusy i encykliki od początku do końca pełne przekleństw na nieposłusznych. W istocie wszystko to co drogie człowieczeństwu, co wchodzi w sferę oznaczoną ogolnem mianem cywilizacyi i nauka i społeczne życie stoją w stanowczej opozycyi względnie do katolicyzmu. Bo i czyż może świat dzisiejszy czegokolwiek się od niego spodziewać?... Nie wątpliwą jednak jest rzeczą, że ultra katolicka partya tak dziś wichrząca w świecie, spotka niebezpieczną opozycyę, szczególnie śród niemieckiego i francuzkiego duchowieństwa, zwanego gallikanami przez ultramontanów, a żądającego bardziej swobodnego stanowiska Kościoła. Jeśli ten liberalizm zarazi massę biskupów i duchownych, trudno będzie panom Jezuitom dopiąć zamiarów swoich. Nr. z 26. października.	„Ani jedno ani drugie (Syllabus i nieomylność Papieża), choćby uchwalono w kościele św. Piotra, nie zawróci świata do zapomnianych dawno torów, nie dopnie zamierzonego celu Powrót świata do zasad Syllabusa tak jest niepodobny jak do astronomicznego systemu Ptolomeusza... Na szczęście między najświątobliwszemi i najuczeńszymi prałatami Kościoła panuje duch, który nie pozwoli rozpaczać wiernym (jak *Narodówce* o drażliwej skórze itp.) Przeważna część duchowieństwa niższego jest przeciwną zamiarowi Soboru. W Niemczech ruch ten jest największy, ale nie koniecznie przychylny zamiarom jezuitow, którzy kierują Soborem.. we Francyi zaś żywioł liberalno-narodowy, gallikański góruje itd. Nr. 328. b. m.

Czytając orzeczenia te, jedno po drugiem, rzekłbyś że głoszą je rodzone siostry jednego ducha i jednej wiary aż do jednych nawet wyrażeń! Co za głębokość tu spólna, jaka przenikliwość: obie czytają w myślach, obie zaglądają do serca *in petto*, przewidują i przesądzają zamiary; obie jednakie miłośnice nowożytnej cywilizacyi, postępu, drżą o ten drogocenny nabytek i protestują w zgodnym duecie, iż się sprowadzić nie dadzą do posłuszeństwa i zapo-

mnianych torów! Iście rodzone to siostry, boć obie córy jednej spólnej macierzy: żydowskiej i wolteryańskiej prasy. Z jej piersi spólnie wyssały to wszystko co dziś spólnie na jej cześć głoszą! O dziwnie narodowa *Narodówko*, wytrwaj w tej szlachetnej zgodzie, w tem czułem braterstwie, a niechybnie „popadiosz (wpadniesz) w światyje... prawosławnyje.“

— Na dniu 27. b. m. jako w rocznicę śmierci wieszcza naszego Adama Mickiewicza, obchodziła młodzież akademicka smutną zgonu jego pamiątkę. Po krótkiej, lecz pełnej uczucia i do uroczystości zastosowanej przemowie, Próchnicki odczytał rozprawę o życiu i pismach poety, następnie odegrano na fortepianie utwor Moniuszki pod tytułem „Widma“. Deklamacya wiersza „Do matki Polki,“ spiew choralny „Słowiczku mój“ i wiersz oryginalny Stobieckiego zakończyły obchód, którego wspomnienie w sercu każdego na zawsze pozostanie. Z głębokiem uczuciem odśpiewała młodzież akademicka kilka strof z narodowych pieśni: „Z dymem pożarów „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Wspomnienie straty wieszcza żywiej przypomniało stratę Ojczyzny, której całe życie wiernym miłośnikiem był Adam; obudziło głębokie poczucie obecnej niedoli naszej; wzmocniło w młodych sercach postanowienie nieustannej i szczerej pracy dla dobra tej biednej Ojczyzny. W końcu uczyniono składkę na pomniki dla Adama, Zygmunta i Juliusza, która wyniosła 10 złr. i 41 cnt.

— Dziś ma się odbyć walne zgromadzenie członków Towarzystwa naukowo-literackiego, które po półtora roku istnienia nie dało innego znaku życia nad to, że urządziło kilka prelekcyi, w których miał udział także znakomity rodak Libelt. Tysiąc kilkaset złr. wydano na opłacenie kancelaryi, która nic prawie nie miała do roboty. Będzie to rzecz arcyciekawa ażali się zbierze dziś komplet, do którego potrzeba 30. członków, dalej czy Towarzystwo podzieli się na sekcje, a w końcu czy będzie co robić na polu naukowo-literackiem.

— Do szkoły miejskiej w ratuszu wniesiono kilkanaście nowo zrobionych ławek podług starego, tyle potępionego systemu, na niekorzyść zdrowia dziatwy. Nie możemy tu utaić zadziwienia naszego, dlaczego sprawiając nowe ławki, nie urządza się ich podług wzorów poprawnych, o których dr. Wołek tak piękną napisał rozprawę.

— W Insbruku dnia 22 bm. dało się czuć trzęsienie ziemi po dwudniowym duszącym wietrze.

— Za staraniem i spółudziałem tutejszego Katolickiego stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej, odbyło się dziś w Kościele OO. Jezuitów uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Leona hr. Rzewuskiego, zmarłego w Krakowie d. 21 paźdz. r. b. którego stowarzyszenie do najgłówniejszych dobrodziejów swoich zaliczało. Rzewny to wyraz żywej wdzięczności, szczepionej skrzętnie w serca stowarzyszonych przez tych, co chlubnie nimi kierują.

— Z prywatnego listu z Rzymu dowiadujemy się, że JE Jks. Arcypasterz nasz wraz z dostojnymi towarzyszami podróży swej, stanął już w Rzymie d. 23 b. m. i zajął przygotowane dla siebie mieszkanie na ulicy zwanej Argentina. Jks. Biskup Manasterski trochę jest cierpiący, ale lekarze obiecują mu rychły powrót do zdrowia.

— Czytamy w *Czasie*: (Sprawa Barbary Ubrykównej). Prostując wczoraj mylne doniesienia dzienników wiedeńskich o stanie tej sprawy, nie wiedzieliśmy jeszcze, że w Sądzie tutejszym zapadła już stanowcza uchwała nad wnioskiem referenta. Wyczytawszy w wczorajszym *Kraju* wiadomość o uchwale sądowej, staraliśmy się sprawdzić takową i na podstawie autentycznych informacyj donieść możemy co następuje:

Sąd krajowy karny w Krakowie na posiedzeniu we czwartek d. 25go b. m. odbytem uchwalił, zaniechać śledztwa z §. 93 U. k. (zbrodnię gwałtu publicznego), tudzież z §. 335 (przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia), jakie się toczyło przeciw obecnej przełożonej klasztoru Karmelitanek bosych p. Maryi Wężykownej i byłym przełożonym tegoż klasztoru pp. Teresie Kosierkiewiczównej i Ksawerze Josafównej. Sąd krajowy nie upatrując w zarzuconym wspomnionym zakonnicom czynie żadnych znamion karygodnych, nie tylko znamion zbrodni, lecz ani przestępstwa, ani przekroczenia, postanowił dalszego dochodzenia sądowego w sprawie Barbary Ubrykównej zaniechać w zupełności. Czy prokuratorya od tej uchwały założy rekurs, nie wiemy, słyszymy wszelakoż, że tego dotąd nie uczyniła. Jeżeli uchwała ta stanie się prawomocną, nie przyjdzie naturalnie do żadnej rozprawy ostatecznej, ani przed sądem krajowym, ani przed sądem delegowanym.

— Dowiadujemy się, że w czasie pobytu w Krakowie JE. ks. Arcybiskupa lwowskiego, ks. Jerzy Lubomirski złożył na ręce jego 1000 złr. w ofierze dla Ojca św. Co jako piękny objaw katolickiego uczucia do powszechnej wiadomości podajemy.

— Na wczoraj zapowiedziane zgromadzenie klubu Rezolucyonistów nie przyszło do skutku dla braku uczestników, spowodowanego niejednobrzmiącemi ogłoszeniami co do godziny — co miało być nie tyle błędem drukarskim, ile pisarskim.

Przegląd polityczny.

Gazeta Wied. przyniosła urzędowe sprawozdanie o ostatnich wypadkach w Dalmacyi i potwierdzające cofnięcie się wojsk z Kriwoszy ku wybrzeżom i zawieszenie działań do sposobniejszej pory. Depesza z głównej kwatery z 26 b. m. mówi, że przy wiejącem Sirocco panują okropne burze i ulewy, niepozwalające wojsku biwakować pod gołem niebem. Hr. Auersperg przekonał się podczas pięciodniowej wyprawy, że dalsza walka z dzikim i rozzwierzęconym przeciwnikiem da się prowadzić tylko kosztem niesłychanych ofiar i nie przyniesie żadnych rezultatów, bo powstańcy w każdej chwili mają otwarty odwrót do Czarnogóry, a ściganie uciekających band może spowodować przekroczenie granicy i ztąd zawikłania, których roztropność unikać nakazuje. Mniema więc, iż nateraz nie pozostaje jak zabezpieczyć blokhauzami główne komunikacye wzmocnić forty i obsadzić, pod zasłoną floty, wybrzeża.

Operacye zaczepne będą mogły rozpocząć się co najwcześniej w drugiej połowie stycznia.

Według *Pressy* rząd zamierza tymczasem zgromadzić znaczne siły w Dalmacyi i rozpocząć kampanię uderzając na Czarnogórę, gdzie się gnieździ, organizuje i zasila powstanie. W skutek rozkazu cesarskiego, nadesłanego z Egiptu, odbywają się w Wiedniu narady wojskowe, na które powołano między innymi FMP. Rodich i hr. Neiperg ze Lwowa. Podług *Militär Ztg.* jen. Rodich ma objąć na miejscu hr. Auersperg dowództwo w Dalmacyi.

Co do stanowiska jakie zajmie Rosya względem projektowanej okupacyi Czarnogórza, dowiaduje się *Presse*, iż rząd rosyjski zawiadomił swych reprezentantów za granicą, że cesarz, wierny konserwatywnym zasadom, nie będzie się sprzeciwiał zajęciu Czarnogóry, o ile to zajęcie nie podboj, lecz uspokojenie i przywrócenie porządku mieć będzie na celu. Taka postawa dyplomacyi petersburgskiej zgadza się z tradycyami tego gabinetu i przypomina zachowanie się Aleksandra I. w początkach powstania greckiego. Nic nie przesądza, a w każdej chwili pozwala wyjść na wierzch obawom o niepodległość Czarnogórców. Język *Pressy* zdaje się wskazywać, że okupacya Montenegra została zdecydowaną w zasadzie.

N. pan spodziewany jest w Tryeście dopiero 2 grudnia Będą go tam oczekiwać ministrowie br. Kuhn, hr. Taaffe i p. Giskra, oraz jen. Wagner, namiestnik Dalmacyi. Po wylądowaniu ma się odbyć rada decydująca o dalszem postępowaniu w Dalmacyi. Jednocześnie niektóre dzienniki przemawiają za użyciem łagodnych i pojednawczych środków i powierzeniu dzieła zgody popularnej w Dalmacyi osobistości br. Filipowicz. Czy amnestya i filantropia dziś są na czasie — to wielkie pytanie.

Hr. Bismark wraca do Berlina około Bożego narodzenia. W tym samym czasie spodziewanym jest tam br. Keudell ze Wschodu, wiozący bliższe wyjaśnienia w sporze egipsko-tureckim. Podczas kiedy w Berlinie panuje przekonanie, że spór ten jest na drodze pokojowego układu, dzienniki francuzkie rozsiewają przeciwne wieści. Paryzka *Patrie* utrzymuje, że ultimatum Porty zostało wysłanem do Kairu 29 bm. z terminem dziesięcio-dniowym i groźbą złożenia wicekróla z tronu na rzecz Mustafy-Fazila Paszy. Fazil, brat panującego Kedywa, dawniej projektował odrodzić Turcyę, teraz się ga tylko po egipski paszalik i przeciwko bratu od dawna w Konstantynopolu intryguje. Ani Egipt ani Porta na zmianie by nie zyskała, a detronizacya Izmaila paszy trudniejszą jest do wykonania, niż się zdaje na pozor. Dywan wie, że bez wojny, a przynajmniej bez demonstracyi militarnej demonstracyi, taki zamach się nie uda, tymczasem skarb państwa wypróżniły do dna fety koronowanym gościom dawane. Nadto w tej sprawie i inne mocarstwa swój głos mają, a wątpić przychodzi czy Fazil, wszędzie znany jak zły grosz, znajdzie między niemi popleczników.

W Bawaryi ministeryum Hohenlohe znalazłszy mniejszość (65 przeciw 80) w nowej Izbie, podało się do dymisyi. W większości znajduje się wprawdzie znaczna liczba katolików, lecz główną cechą opozycyi jest zawzięty partykularyzm, opierający się wszelkim reformom, jeżeli z Prus pochodzą i do zjednoczenia Niemiec dążą.

Paryzkie dzienniki rozwodzą nieskończone waryanty na temat ostatnich wyborów. Pogłoski o przesileniu ministeryalnem utrzymują się ciągle. Wolność prasy nieograniczona obraca się na korzyść rządu, który dotąd jest niemym spektatorem całego ruchu i występuje przed Ciałem prawodawczem w dużo korzystniejszych warunkach niż przy otwarciu tegorocznej sesyi. Z oceną sytuacyi wstrzymujemy się do nadejścia tekstu mowy cesarskiej, dziś w poniedziałek mianej.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowa *Turquie* podaje odpowiedź wicekróla Egiptu na pismo W. Wezyra, zawierające warunki Porty. Kedyw oświadcza przy prawie zaciągania pożyczek, inne zaś punkta dotyka pobieżnie, uważając je za rozstrzygnięte dawniej firmanami.

Donoszą z Jeddo, że pełnomocnik austryacki podpisał d. 18 października traktat handlowy z Japonią. Ekspedycya austryacka miała odpłynąć w początku listopada do San Francisco.

Drezno 26 list. Rząd wniósł w Izbie deputowanych projekt ustawy o różnowiercach i o małżeństwach cywilnych; ustawę znoszącą zakaz zawierania związków małżeńskich chrześcian z niechrześcianami i wystąpienia z jednego z wyznań chrześciańskich, bez przyjęcia innego wyznania. Izba odrzuciła wniosek Wigarda żądający wprowadzenia ustawy wyborczej z 1848 r.

Karlsruhe 27 list. Izba wyższa uchwaliła przyjęty w Izbie niższej projekt do prawa o sądach przysięgłych w sprawach politycznych i drukowych.

Florencya 27 list. Hr. Beust przybywa tutaj aby oświadczyć królowi żal swego monarchy, z powodu nieprzyjścia do skutku zamierzonego zjazdu.

Londyn 27 list. *Times* zapewnia, że czytał listy ks. Genui, w których książe wyraźnie mówi, iż nie przyjmie hiszpańskiej korony.

Bukarest 27 list. Ks. Karol, w obecności księżnej Elżbiety, otworzył posiedzenie sejmu. Mowa podnosi przywrócenie dobrych stosunków z mocarstwami i wzrost ogólnej pomyślności. Zapowiada projekta ustaw o służbie wojskowej i wychowaniu publicznem, uporządkowanie długu państwa i liczne roboty publiczne.

Florencya 29 list. Podług *Opinione*, deputowany Castagnola i jen. Govone wchodzą do gabinetu Lanze.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 29. listopada.

		Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.					
Kolei gal Karola Ludwika	bez kuponu bieżącego	243	50	245	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy		195	75	197	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%		—	—	95	—
Papierni czerlańskiej		—	—	—	—
Galic. Banku krajowego		—	—	75	—
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		89	50	90	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%		77	75	78	50
Banku hypot. galic. 6%		87	75	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego		92	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		72	80	73	40
„ w. ks. Krakow.		—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.		—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II em.		—	—	—	—
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	77	5	84
Dukat cesarski		5	82	5	89
Napoleondor		9	90	10	—
Półimperyał rosyjski		10	4	10	25
Rubel srebrny rosyjski		1	88	1	94
„ papierowy		1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	83	1	84
Srebro		122	50	124	—

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	8	50	8	70
Żyto	160	4	60	4	75
Pare Pszenicy	170	—	—	—	—
Pare i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	80	5	—
Owies	100	3	—	3	20
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	42	—	44	—
Rzepak	150	13	50	13	75
Lnianka	150	10	75	11	—
Groch	180	5	50	6	—
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	13	—	13	25

Kursa z dnia 29. listopada 1869,

godz. 2. min. 10 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 79 —. Akcye banku anglo-austr. 267 25 Anglo węg 86.—. Akcye Karola Ludw. 243 50. — Kolej siedmiogrodzka 167 75. Kolej południowa 248.50. Kolej alföldz. 168 —. Kolej państwowa 389. — Kolej lwowsko-czerniowiecka 196.—. Kolej węg. półn.-wsch 158 50 Kolej północna 209. 75. Kolej Rudolfa 165 —. Kolej węg. wschodnia 86.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72 50 Losy 1864 r 119 —. Kolej Nadcisańska 252 —.

Ogłoszenia.

Przy zbliżającym się czasie Bożego narodzenia (Kolędzie)

księgarnia Władysława Jaworskiego w Krakowie

poleca Szanownemu Duchowieństwu wielki wybór

Obrazków Patronów polskich

z żywotami i modlitwami do tychże, kolorowane lub czarne, oraz koronkowych paryzkich. — Wielki skład medalików, tuzin po 15, 20, 30 i 40 centów, — niemniej Książki do nabożeństwa dla młodego wieku, oprawne po ct. 12, 16, 40 do złr. 3.

☞ Ponieważ tom I. dzieła: ks. Gaume'a **Zasady i Całość** jest już na ukończeniu, przeto uprasza się Szanownych przedpłacicieli o łaskawe doniesienie mi czy sobie życzą odebrać całe dzieło po ukończeniu, czy też pojedyńczo tomami.

Wład. Jaworski.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel

W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogl.